Rok I. Porto opłacone ryczałtem № 14.
Cena pojedyńczego numeru 40 groszy.

ŻYCIE NOWOGRÓDZKIE

Tygodnik poświęcony sprawom Województwa Nowogródzkiego.

Adres:
Redakcji i administracji
Nowogródek, ul. 3-go maja Nr. 1.
Telefon Nr. 16
czynna codziennie z wyjąt. świąt
od godz. 12 do 14
i od 16 do 17.

Nowogródek
Sobota 13 Sierpnia 1927 r.

Cena prenumeraty: miesięcznie . 1 20, kwartalnie . 3.60, półrocznie . 7.00, rocznie . . 14.00

Cena ogłoszeń: przed tekstem 40 gr., w tekście (przed kroniką) 50 gr., za tekstem 25 gr., drobne za wyraz 10 gr., posady i prace poszukiwane po 5 gr. za wyraz.
Fantazyjne i tabele o 50% drożej.

Ktokolwiek będziesz w Nowogródzkiej stronie,
Do Płużyn ciemnego boru
Wjechawszy, pomnij zatrzymać twe konie,
By się przypatrzyć jezioru.
Świteź tam jasne rozprzestrzenia łona
W wielkiego kształcie obwodu,
Gęstą po bokach puszczą oczerniona,
A gładka jak szyba lodu.

A. Mickiewicz.

LEGENDA ŚWITEZI.

Hasło regjonalizmu w sztuce, zwłaszcza w poezji, które tak dobitnie rozległo się ostatniemi czasy, zjawiło się w sto zgórą lat po praktycznem zastosowaniu go w twórczości polskich romantyków. A dzisiaj właśnie równolegle z rozrastaniem się idei regjonalnych obserwujemy w literaturze zanik kultu ojczystego na rzecz prądów natury raczej kosmopolitycznej. W imię teorji uniwersalistów podjęto nawet próbę przewartościowania dzieł, powstałych na podłożu sentymentu do „kraju lat dziecinnych."

Nie o to jednak w tej chwili nam chodzi. Stwierdzamy poprostu, że w tym wypadku praktyka wyprzedziła teorję, która ukazuje się dziś na drodze już utorowanej, a mimo wszystko niezjeżdżonej do cna. Droga ta wiedzie w nieskończoność. Wstępując na nią idea, nazwana regjonalizmem, odkryła prawo istniejące od wieków, to jest prawo grawitacji człowieka ku ziemi, która go wypiastowała. Związek serca i duszy z ziemią w ścisłem tego słowa znaczeniu rodzimą, jak wskazuje przykład Mickiewicza jest źródłem mocy duchowej. Uświadomienie sobie tego związku, poczucie we własnem sercu korzeni drzew ojczystych jest nieodzownym warunkiem pełni, nadmiaru, wylewającego się w akcie twórczym. Świadomość ta staje się kamieniem węgielnym pod budowę charakteru człowieka i jego światopoglądu.

Na fundamencie tych związków wznosił się przed wiekiem olbrzymi gmach ducha — Adam Mickiewicz. Z ziemi nowogródzkiej, która go wydała, czerpał soki życia i twórczości. Tu żył ciałem i duszą w latach młodzieńczych, a później już tylko duszą, tak samo jednak realnie i czujnie. Jest to więc Ziemia Święta romantyzmu i poezji polskiej, na niej — Betlejem naszego mesjasza, trzymającego w rozkrzyżowaniu ramion „wszystkie przyszłe i przeszłe pokolenia." Ten szmat ziemi między Lachowiczami a Szczorsami i między Mirem a Jatrą, gdzie Świteź stanowi jakby zwierciadło, ogniskujące emanacje całego obszaru, dał Polsce więcej, niż jakakolwiek inna ziemia. Ten bowiem kraj stał się dla Wieszcza soczewką, skupiającą jego uczucie, przemieniającą je w moc nadludzką, rozpromieniającą naród.

„Kiedy marzę o Litwie — wyznawał już jako dojrzały mąż — myślę tylko w szczególności o kilku miejscach, i dla tych nigdy serca nie zmienię, resztę kocham tylko miłością chrześcijańską i cywilną jak kraj ojczysty." (List do Domeyki.)

Wśród tych „kilku miejsc," gdzie żył marzeniem, jest też i Świteź, może przed innemi, bo przecież „ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie... przypatrz się jezioru" — brzmi nakaz Poety. Uważał więc Świteź za zjawisko osobliwe, szczególniej godne uwagi, niejako reprezentujące czarowne uroki „nowogródzkiej strony." Postawił też jezioru pomnik „aere perennius"—stworzył mu legendę, w tych dwu balladach „Świteź" i „Świtezianka" tak bardzo znanych. Mocą wyobraźni zaludnił na zawsze wody i brzegi Świtezi; zespolił z realnym bytem przyrody byt postaci fantastycznych, wyczarował wizję narzucającą się w tem miejscu wrażliwemu oku z siłą nieodpartą. Zostawił tu niepożytą cząstkę duszy.

I odtąd podróżny, zbliżający się do jeziora musi choć na chwilę, poddając się urokowi krajobrazu, ulec irracjonalnej sile legendy. Bo ona jest prawdą, potężniejszą nad inne szybko zmierzchające, jest prawdą wielkiej Poezji, która ma „gwiazdy nad sobą i gwiazdy pod sobą."...

Tadeusz Łopalewski.

Drukarnia Wydziału Powiatowego
w Nowogródku
Nakład 1000 egz.

MICKIEWICZ A ŚWITEŹ.

Obawa napisania rzeczy setki razy powtarzanych i nastrojów nadmiernie czasem zużytych musi zawisnąć nad każdym artykułem pisanym o Świtezi i to specjalnie na nowogródzkim bruku. Kto wybiera się ze stron dalekich czy bliskich do naszego miasteczka, myśli i marzy wyłącznie o odwiedzeniu Świtezi. Przypuszczam, że ci nawet, którzy nie zdają sobie sprawy z wielkości genjuszu Mickiewicza, słyszeli o tem, że był on Nowogródzianinem i że smętne swe kroki w dobie pierwszego i prawdopodobnie najsilniejszego kochania kierował do brzegów tajemniczego jeziora. Nic więc dziwnego, że ludzie nie poddający się tak łatwo potędze nastroju, wyczuwają jakieś nieuchwytne drżenie serca, gdy w noc księżycową popatrzą w taflę Świtezi spokojną i równą, ale niezgłębione tajemnice kryjącą.

Młody Mickiewicz kształcony przez dominikańskich zakonników w naszym Nowogródku nieraz zapewne stawał na szczycie góry zamkowej i zaludniał swą niebosiężną fantazją skąpe resztki odwiecznych murów. Później, gdy w czasach uniwersyteckich słuchał w skupieniu wykładów wielkiego Lelewela, spowiły się w jego umyśle wrażenia w dziecinnych marzeniach wysnute z prawdą czy hipotezą historyczną i wytworzyły mocarny obraz kobiety — bohatera, Grażyny. I dziś każdy czytelnik tak bardzo popularnego utworu Mickiewicza wybiegnie myślą na trakt lidzki, którędy kiedyś w noc pochmurną wyruszały szyki litewskie dla zmagania się z krzyżactwem.

U kolebki każdego wielkiego talentu jak i czasem najpospolitszego życia stoi Miłość. Ona w połączeniu z twórczą Młodością maluje w najcudniejsze obrazy to, co w zetknięciu z rzeczywistością wydawałoby się czasem aż nazbyt zwykłe. Cóż dopiero musiało dziać się w duszy i sercu Mickiewicza, gdy mógł pierwszy wyśniony ideał miłości rzucić na tak wyjątkowo piękne tło Nowogródczyzny? Jeżeli stały mieszkaniec Nowogródka nie umie zbyt często ocenić należycie owego bajecznego krajobrazu, jaki ze wszech stron się przed zdumionem okiem roztacza, posłuchajmy co powie każdy, kto spotyka się z tą wyjątkową przyrodą poraz pierwszy lub bardzo rzadko. Nie zapomnę między innymi, jakie wrażenie zupełnej bezpośredniości w obcowaniu z naturą Mickiewiczowską wykazał Mieczysław Limanowski w swej przebogatej improwizacji w dzień uroczystości Słowackiego na wzgórzu zamkowem. Doprawdy ma się wrażenie, że historja mistrzowsko związana z literaturą zyskała na terenie Nowogródka jedyny i najpełniejszy wyraz w twórcy „Pana Tadeusza". Ma się wrażenie, że przed nami wstaje w swej nieskalanej czystości krajobraz największej polskiej epopei.

A teraz Świteź... Zadumany, rozkochany poeta błądzi nad nurtami jeziora i przeobraża je w kształt ludowo—fantastyczny. Takie przecież były wskazania wczesnego romantyzmu, w tem lubowali się romantycy wszystkich krajów od Bürgera poprzez Schillera do Mickiewicza. Ballada, która wzięła swój początek w dalekiej, cudownej Szkocji, romanca wyhodowana w cieplarnianej atmosferze południowo romańskich narodów, musiały być najlepszą formą dla uwiecznienia nastrojów jeziora i miłości. Któż niezna tych najpopularniejszych, w zdawkowych deklamacjach oklepanych ballad o Świtezi i Świteziance. Zastanówny się dziś przez chwilę w tak bardzo dla jeziora uroczysty dzień, jakie walory ideowe, jakie postacie symboliczne dla dalszej twórczości Mickiewicza przynoszą te dwa pierwiosnkowe utwory.

W „Świtezi" na tle aż nadto znanych nam miejscowości: Płużyn i Cyryna wyrasta postać córki bajecznego Tuhana, która swem bohaterskiem poświęceniem ocaliła setki dziewic od nieuchronnej zniewagi. Postać ta dziwnie przypomina Grażynę, której ofiara w swoim rodzaju równie wielka, a cel równie doniosły. Zdaje się, że Mickiewicz przenikniony nurtującą go narodową myślą wymarzył sobie idealny typ kobiety, broniącej kiedyś z zapałem czci swej, czy swego narodu, a tak bardzo potrzebnej dla obrony zagrożonego przez wroga ogniska rodzinnego. Kobiet takich Litwa ówczesna, ta w myślach poety najściślej skojarzona z pojęciem polskości, liczyła bardzo wiele i one nawet w dużej mierze przyczyniły się do podtrzymania tradycji kresowej. Maryla Wereszczakówna nie miała w sobie tych cech bohaterskości, przez samego Mickiewicza sprowadzona do typu sentymentalnej Valerie, ale jako indywidualność kobieca świetnie zrehabilitowana dzięki rewelacjom Kallenbacha, mogła stanowić w przewrażliwionej myśli poety idealny podkład do wywołania z legendarnej przeszłości córki Tuhana. Bo w Tuhanowiczach zostało serce i myśl poety, tak genjalnie unieśmiertelnione w poezji wileńskich „Dziadów."

W balladzie tej, w aż do znudzenia cytowanych wierszach wstępnych mamy wierny choć niezbyt zgodny z teraźniejszością krajobraz jeziora. Słowa Mickiewicza proste, ale pewne wyczucia równie prostej przyrody, dają nam krótki, lecz wierny konterfekt jeziora. Ludowe wierzenia i zabobony uwypuklają się doskonale w legendzie zatopionego miasta.

Mniej przejrzysta i mniej nawiązana do rzeczywistości fantazja jest

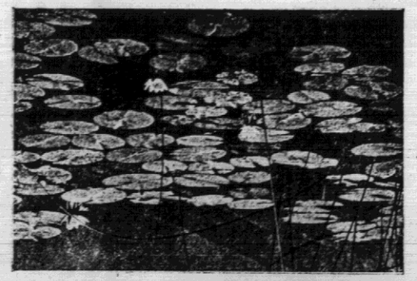

Na wodach Nowogródzkich. Fot. J. Bułhak.

treścią „Świtezianki". Zawiedziony w najszczerszych swych uczuciach Mickiewicz, wiecznie nieszczęśliwy miłośnik, nie mówi tu o zdradzie kobiety, lecz przerzuca winę na lekkomyślnego mężczyznę. Mięszają się tu motywy w romantyzmie popularne: Loreley, Świtezianka, jakaś nimfa w bezpośrednich stosunkach z czartem, tym samym co nocą wzburza i mąci fale jeziora. Ściąga ona niebacznych i niewiernych w głąb wody, przypominając im, że pogwałcili rzecz najświętszą: przysięgę. Mutatis mutandis dałoby się to samo dostosować do niewiernej (może z musu) kochanki Mickiewicza, **tylko** nauczyciela z Kowna, tak jak kiedyś później miał być **tylko** poetą w oczach dumnego Ankwicza.

Tak w poezji i w życiu zespoliło się jezioro z dziejami serca poety; tak w naszych duszach i wyobraźni niech się zjednoczy potęga mickiewiczowskiego natchnienia z wyjątkowym w swoim rodzaju obrazem Świtezi.

J. Bylczyński.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO?

IMPROMPTU.

Z wrażeń nadświteziańskich.

Stanęliśmy nad Świtezią w chwili, gdy słońce schylało się ku zachodowi. Ukojna cisza, czysta atmosfera i lesiste przestrzenie ginące hen za horyzontem, nadają błękitowi nieba i lazurowej toni jeziora jakiś czar ekstatycznego nastroju. Szczegóły krajobrazu, oświetlone jaskrawym blaskiem zorzy przedwieczornej, uplastyczniają się w zwartych, odrębną duszą drgających, fragmentach, niby w symbolach kosmicznych. Zachwyconym wzrokiem pochłaniam grę soczystych cudownych barw, układających się malowniczo na gładkim obszarze wód, który skrzy się jak wyłożona klejnotami posadzka.

Lecz oto kędyś w głębinach leśnych wstał wiatr i zakołysał spokojną dotąd powierzchnią Świtezi. Ruchliwa chełb wodna zgrudliła się w długie płasko karbowane fale. Kotłują się one i dyszą, bijąc o brzeg i układając przy nim postrzępione szmatki białych pian. Odźwierciedlenia drzew w przybrzeżnej wodzie drgają w kapryśnej nieobliczalnej kolejności ruchów i podrzutów. A promienie słoneczne padające ukośnie, odbijają się na falistej toni świetlistą, krwawą i ruchliwą smugą.

Niebieska rozległość jeziora ulega tymczasem nieustannym i szybkim zmianom zabarwienia. Na północnej stronie ultramaryna jeziornej roztoczy przechodzi w granat. Środek Świtezi płonie. Czerwona barwa fal pogłębia się coraz bardziej, nabierając odcieni purpurowych. Krwawe zacieki ślizgają się aż ku brzegowi. W otaczającym mię lesie blask słońca rozjaśnia cynober do koloru ceglastego. W miarę wycofywania się światła zaczynają się różowić cienie na ścieżce, ukradkiem jeno ujawniając na krańcach szafir i fiolet. Od wschodu nadciąga pośpiesznie noc, przyprószając szarzyzną błękit nieba. Potem jakby się nagle zatrzymała na chwilę. Lasy stały się znowuż ciemno-sine, dalsze wody jeziora wybłękitniały, przy brzegu tylko ociekając krwawą gorącą purpurą.

Lecz nieprzewidziane żółte i stalowe barwy, zatajone gdzieś w głębinach eteru, jęły wylewać się z przestrzeni, spowijając cały widnokrąg jakimś przejrzystym, nieokreślonym w tonie welonem. Blednąca jaśń słoneczna połyskiwała teraz zimno i nieprzytulnie. Ostatni jej odblask zalśnił przelotnem złoceniem i zagasnął. Potem wdarła się chłodna noc, zadeptując pośpiesznie resztki dnia.

Koloryt jeziora przygasł i stał się ołowiany. Fala stężała, a jej wyższe teraz i krótsze grzebienie zwelniły powierzchnię. Na pociemniałem nagle niebie zaczęły się ukazywać gwiazdy jedna po drugiej. W srebrzystej poświacie księżyca, zbliżającego się do pełni, zajaśniała znowu Świteź marszcząc się mleczno — białemi falami.

* * *

Późnym wieczorem wsiedliśmy do łodzi, aby aż do zachodu księżyca jeździć po jeziorze. W wyrazie chłodnej nocy czai się coś, jakby zgrzyt jesieni. Jednostajny plusk wioseł, uderzenia fali o czółno, szepty ściszonej rozmowy a niekiedy i głośniejszy wybuch śmiechu nie przerywają niepodzielnie panującej ciszy, lecz raczej ją podkreślają i uwypuklają.

Z granatowego nieba, przybierającego tylko w pobliżu księżyca tony jaśniejsze, opuszczają się—niby olśniewające błyskawice — ogniste kule, zwane gwiazdami spadającemi, ciągnąc za sobą jaskrawą smugę świetlistą. Lekko zgrudlona toń Świtezi skrzy się w poświacie księżycowej, przybierając w odleglejszych nieobjętych nią roztoczach barwy dziwnie tajemnicze i dla oka nieuchwytne.

W zwężonem nagle polu widzenia jezioro przystroiło się w jakąś bajeczną, nieomal mistyczną postać, dochodzącą do gigantycznych wprost rozmiarów. I oto rozpościera się przed zdumionem spojrzeniem jak gdyby przejmująca dreszczem wizja senna, taka niejasna, tak odbiegająca od codzienności, a jednak żywa, mocno odczuwana i w tem odczuciu rzeczywista. I zdaje się, że zostało ono wyłączone z pośrodka otaczającego je świata. że tworzy jakąś odrębną całość, zamkniętą w milczącem dostojeństwie swojej potęgi i swego uroku.

Z zachodnich lasów podniosły się gęste opary i przesłoniły księżyc, otaczając go sinawą, prześwietlającą rudawemi pasmami, obwódką. Z toni świteziańskiej znikł natychmiast srebrzysty ruchliwy słup świetlny. Ołowiany kotoryt jeziornej roztoczy poniósł głębie wodne w zamgloną dal, niedostępną już obecnie dla wzroku. Na niebie obumierał smętny księżyc, jak gdyby więdnąc pod zimnem dotknięciem dalekiego jeszcze świtu. Gasł powoli, wybłyskując jeno od czasu do czasu w coraz bardziej gęstniejącej mgle i szerząc w mniej krwawe koła. Aż zapadł tak nagle, jakby go kto zdmuchnął. I teraz narzuciło się silne, nieomal dotykalne, wrażenie, że Świteź występuje z brzegów, zalewa otaczające ją lasy i wznosi się aż ku niebu, tworząc nierozerwalną z niem całość.

Zewsząd zaczęły się wdzierać nieprzejrzane i wprost przerażające ciemności, pełne nieznanych coraz mroczniejszych głębin. Jeno na niebie nieśmiało migotały gwiazdy, słaniając się — niby błędne ogniki — w jakiejś nieokreślonej, nieuchwytnej dla wzroku przestrzeni. Przybiliśmy do brzegu, aby rozpalić ognisko i doczekać się świtu.

* * *

Założyliśmy maleńki prowizoryczny obóz tuż nad brzegiem jeziora w pobliżu ogromnej brzozy. Drzewa rysowały się widmowo w ciemnościach nocy. Moi młodzi towarzysze, wielbiciele Świtezi i tych wiecznie nowych nastrojów, jakie ona daje, rozbiegli się po lesie, aby po omacku zbierać susz potrzebny dla rozpalenla ognia. P. Bułhak wrócił niebawem, ciągnąc jakiś zeschły hojak, p. J. Dawidowicz przytaszczył spróchniały pniak dębowy, a p. W. Karpowicz przyniósł sporą wiązkę suchych gałęzi.

Już po kilku minutach zapłonął wesoły ogień, odrzynając się krwawą smugą na mrocznem tle lasu. Wystrzeliła w górę ruchliwa mietlica iskier, buchnęły czerwone siklawy płomienia i wił się wężowemi splotami dym leniwy i gryzący. Usiedliśmy wokół ogniska na wilgotnej przejmującej chłodem ziemi. Wzrokiem, utkwionym w płonące szczapy, śledziliśmy szaleństwo żółtych i purpurowych djablików; co przemieszkują pod drewnami, gawędzą w ogniu i opowiadają przedziwne baśnie niepoprawnym romantykom, poszukującym niezwykłych wrażeń.

MYŚLI PRZYRODNIKA.

W związku z otwarciem schroniska i rozciągnięciem ochrony nad Świtezią.

U północno — wschodnich rubieży Rzeczypospolitej, gdzieś daleko, za rozległym labiryntem zielonych gajów i pagórków, „malowanych zbożem rozmaitem“ wśród odwiecznej ciemnej puszczy, w sercu Nowogródczyzny, jak błękitne oko matecznika wybłyska Świteź. Wokoło stoi zielona ściana— puszcza zadumana pełna powagi, dostojeństwa i majestatu. Błękitne fale jeziora łagodnie uderzają w omszone brzegi porosłe wiekowymi dębami i świerkami, a w duszy przechodnia te miarowe uderzenia jak cykanie starego zegara wywołują obrazy z przeszłości.

Te fale tak samo uderzały o brzegi, gdy dziki Tatar poił w Świtezi swego konia, i gdy Litwin pod Witoldem szedł za Smoleńsk, i gdy Szwed sypał po lasach swe kurhany. Takież było jezioro, gdy nań padały blaski od złotych orłów Napoleona, takież, gdy w tajemniczych gąszczach nad swymi brzegami miłośnie ukrywało młodych bohaterów 1863 r. Brzegiem Świtezi, tym starym gościńcem z południa na północ, od Kijowa przez Nowogródek do Wilna przeszła Historja Polski. Ta cicha fala jeziora, te poszumy świerków i odwiecznych dębów śpiewają nam pieśń przeszłości naszej Ojczyzny i w tem jest bezwiedna ich potęga, która ogarnia każdego, kto „zatrzyma swe konie, by się przypatrzeć jezioru“.

Mickiewicz tę miłość do rodzinnego kraju wyśpiewał w przepięknych balladach, przez co jakby otworzył oczy szerokim masom na tę cząstkę Ojczyzny naszej, na tę cudowną i przepiękną cząstkę, równie drogą dla Poznańczyka, Mazura i Lwowianina, jak i dla Nowogródzianina. Każdego „kto się przypatrzy jezioru“ uderza przedewszystkiem przedziwny, łagodny urok spokoju i jakby zadumy. Urok ten działa dziwnie kojąco na duszę, Troski i niepokoje gdzieś odpadają, oddalają się, umysł doznaje uczucia odpoczynku, ulgi i swobody. Myśl odpręża się, i odpoczywa. Tego uczucia ulgi doznaje w wyższym stopniu ten, kto usilniej pracuje umysłowo, kto jest przepracowany i umysłowo wyczerpany.

Narody, najsilniej i najintensywniej pracujące, najpierw uświadomiły sobie ten dziwnie kojący wpływ natury na spracowany umysł. Stąd powstało dążenie u tych narodów do tworzenia takich miejsc wytchnienia, gdzie człowiek przez zetknięcie się z naturą doznawał odnowienia sił umysłowych i moralnych. W Ameryce, w Stanach Zjednoczonych wśród społeczeństwa najintensywniej pracującego najpierw powstały w tym celu tak zwane parki narodowe lub rezerwaty, w których na mniejszych lub większych przestrzeniach natura zostaje pozostawiona sama sobie, skąd usunięto wpływ człowieka do ostatnich granic. W takich parkach narodowych zwierzęta roznażają się i rozwijają zupełnie swobodnie, roślinność pokrywa ziemię, tworzy lasy, łąki i zarośla takie, jakie rozciągały się przed tysiącami lat, gdy człowiek był dzikusem i nie znał nawet ognia. Lecz do tych miejsc cudownych dążą całe rzesze wycieczek, aby zanurzyć się w ten świat dziewiczy, i pokrzepić swe siły mocą idącą od starej, a wiecznie młodej przyrody.

W Polsce ostatniemi czasy powstały w kilku miejscowościach parki narodowe lub inaczej—tak zwane rezerwaty. Mamy już rezerwat w Białowieży na przestrzeni paru tysięcy hektarów. W Tatrach Rząd nasz wspólnie z Czechosłowacją tworzą wielki park narodowy dla ochrony przyrody górskiej i zachowania dzikości gór, górskich lasów i dolin. Są rezerwaty na Łysych Górach, na torfowiskach nad Bałtykiem, rezerwatem objęto Jeziora Wigierskie w Suwalszczyznie. Tworzy się obecnie rezerwat jeziora Świtezi i okolicznych lasów.

Zwykle rezerwaty, mając na celu stworzenie dla licznych wycieczek i turystów miejsca moralnego odpoczynku i wytchnienia, dążą jednocześnie niemniej do osiągnięcia i drugiego ważnego celu, a mianowicie: ochrony od zaniku, od zniszczenia przez gospodarkę ludzką zabytków przyrody, na konserwację zasługujących. Mogą to być n. p. rzadkie i znikające zwierzęta jak żubr i bóbr, świstak i kozica w Tatrach, Mogą być pewne gatunki roślin, n. p. szarotka i złotogłów w Tatrach, jodła w Górach Świętokrzyskich, limba w Tatrach, cis na Pomorzu. Mogą być całe lasy, puszcze lub zbiorowiska roślinne, n. p. fragment puszczy Białowieskiej, pierwotny step w Miodoborach w Małopolsce wschodniej, lub torfowisko nadbałtyckie z lodowcową brzozą krzaczastą (Betula nana).

Świteź też w tym szeregu zajmuje jedno z naczelnych miejsc, bo w swem łonie pod wodą kryje cztery gatunki roślin, zabytki flory polodowcowej, w Polsce całej gdzieindziej niespotykane. Rośliny te trafiają się tylko na dalekiej północy—w Finlandji, Szwecji, lub w jeziorach Alpejskich Szwajcarji Są to 1) Stroiczka Dortmanna (Lobella Dortmanna) wystawiająca z pod wody swą wiotką łodyżkę opatrzoną kilku blado niebieskiemi poszarpanemi zwisającemi kwiatkami. Roślinka ta trafia się tylko w Norwegji, Szwecji i Finlandji, a także koło Petersburga. W Polsce prócz Świtezi niemasz jej nigdzie. 2) Poryblin jeziorny—(Isoëtes lacustris) ukrywa się na głębokości paru metrów pod wodą, w postaci rozetki liści ostrych i twardych, podobnych do sosnowych szpilek. Spotyka się w jeziorach nadbałtyckich i w Zachodnich Prusach. 3) Brzeżyca jeziorna, (Litorella lacustris). Roślinka ta tworzy w jeziorze w głębokości 50—150 cm., zwarty kobierzec obłych listeczków. Często bywa wydzierana z mułem i fale wyrzucają na brzegi całe masy obłamanych zielonych igiełkowatych liści. Kwiat ma bardzo niepozorny i kwitnie tylko nad wodą, gdy wyrzucona zakorzeni się na przybrzeżnym, zalewanym przez fale piasku. Litorelli nigdzie więcej w Polsce nie znaleziono. Spotyka się ją natomiast w jeziorach Szwajcarji. Nakoniec czwarta osobliwość Świtezi—to jezierza giętka (Najas flexilis) — Na głębokości 4—5 metrów tworzy ona na dnie zwarte zarośla, podobne do mchu o drobnych listeczkach, giętkich łodyżkach, dochodzących do kilkudziesięciu cm. długości. Nad wodą nigdy się nie pokazuje, nadaje natomiast zieloną barwę dnu jeziora gdzie zwartą masą zarasta. W Polsce dotychczas nie znaleziona.

Prof. Raciborski tłomaczy, że rośliny te dochowały się w Świtezi od czasów, gdy lodowce cofając się na północ potworzyły na terenie Europy Środkowej i północnej liczne jeziora. Flora tych jezior obecnie została już wyparta przez inne gatunki bardziej przystosowane do charakteru gleby i terenu. Jezioro zaś Świtezi, położone na wyżynie nie mając ani odpływu, ani dopływu wód, mające glebę piaszczystą, biedną i jałową nie posiada warunków dla rozwoju innych, bardziej wymagających roślin, i dla tego w „głodnem“ jeziorze Świtezi przez cały szereg tysiącoleci, mogły dochować się rośliny z okresu bezpośrednio polodowcowego.

Świteź, jak powiada prof. Kołodziejczyk*), pod względem roślinności nie wiele się różni od głodnych jezior Szkockich i bezwarunkowo w Pojsce niema drugiego podobnego. Biedna roślinność Świtezi ma odpowiednik w faunie. Ryby Świteź ma bardzo mało gatunków tylko szczupaki dochodzące do znacznych rozmiarów, i okonie, ogromnemi stadami o zmroku podpływające do brzegów i dające się łatwo łapać na wędki. Ptactwo błotne posiada tylko przelotne — (kaczki). I nic dziwnego, wszak to „głodne“ jezioro, w którem nawet marnych ślimaków niema. — Jest wprawdzie jeden gatunek, drobny ślimaczek, Giranlus w r. zeszłym opisany przez prof. Polińskiego jako odmiana w Polsce znana tylko ze Świtezi. I z tym ślimakiem powtarza się to samo, co z roślinami—jest to forma znana z jezior polodowcowych Szwecji i Norwegji, w Polsce zaś niespotykana.

Nad brzegiem Świteźi. Fot. J. Bulhak.

Obecność tych osobliwości flory ojczystej jest już powodem zupełnie wystarczającym do rozciągnięcia na Świteź szczególniejszej ochrony i opieki specjalistów przyrodników i utworzenia z całego kompleksu lasów i jeziora parku narodowego. W lasach nadświteziańskich widzimy zabytek i resztki tych puszcz nieprzebytych, które ongiś pokrywały cały nasz kraj. Zostały tu resztki, ale i te resztki jakże są wymowne. Dość spojrzeć na te dęby, które za czasów Mickiewicza, przed stu laty były takimi jak są i dziś. Bo są to staruszkowie, którym stulecie mało rozrostu dodaje. Las nadświteziański kryje w sobie niezwykłe u nas zjawisko występowania grabu w zwartem zbiorowisku. Grab na północnych i wschodnich granicach województwa osiąga swoj kres występowania, tem cenniejszem dla przyrodnika i leśnika jest występowanie grabu nad Świtezią w zwartem zbiorowisku.

Pod względem zwierzostanu — lasy nadświteziańskie są w stanie opłakanym, lecz przyrodnicy nasi mogą żywić pod tym względem dobrą nadzieję. Jak tylko straż rezerwatu zostanie zorganizowana i ustanie pasanie bydła, puszczanie psów do lasu i bezmyślne pukanie z dubeltówek i rewolwerów przez przyjeżdżających wycieczkowiczów, w lasach zjawią się liczne stadka saren, nie rzadki będzie i jeleń, a borsuki i lisy pod wywrotami pobudują sobie nory. Wiewiórki i kuny zaludnią gałęzie dębów i grabów, a nad wierzchołkami starych świerków roztoczy skrzydła majestatyczny orzeł mieszkaniec dzikich ostępów leśnych.

Piękną jest przyroda, jako dzieło rąk Bożych; równie piękną jest w całym swym ogromie, jak i w najdrobniejszym tworze. Chrońmy więc to piękno zbiorowym wysiłkiem, niedopuszczajmy do zeszpecenia przez pospolitość ludzką. Szukajmy nad Świtezią w błękicie srebrzystych fal i w zadumie majestatycznej puszczy wzniosłych nastrojów ducha, lecz nie tła dla coraz to nowej podniety i dogodzenia zachcianek ciała. Wpływ przyrody na duszę ludzką jest zawsze uszlachetniający. Uszlachetniajmy się więc przez obcowanie z przyrodą, lecz jej nad Świtezią nie obrażajmy zachowaniem się niegodnem pamięci naszego narodowego wieszcza i nielicującem ze wspaniałem pięknem otoczenia.

K. Karpowicz.

Czombrów, 9. VIII. 1927

*) JANUARY KOŁODZIEJCZYK Stosunki florystyczne Świtezi.

O krok od ogniska panowała nieprzejrzana ciemność, w której zatonął i zniknął cały otaczający nas świat. Zaległy długie, nieskończone — zda się—chwile zupełnego spokoju i otchłannej ciszy, które miały w sobie coś z wieczności. Dobrze było i ukojnie.

P. Bulhak i p. Karpowicz coś sobie opowiadali przyciszonym szeptem, śmiejąc się jeden drugiemu do gardła. Rozkoszowali się wspomnieniami i wizyjnemi planami przyszłości, biorąc je z całą niefrasobliwą wiarą młodzieńczą za nieodzowną rzeczywistość, która wkrótce i niewątpliwie nadejdzie. Bieżąca codzienność przestała dla nich istniec. Machinalnie podkładali susz do ogniska, płonącego coraz żywiej lecz niedającego silniejszego światła. Nagle umilkli, zadumali się głęboko i najwidoczniej posmutnieli. Radości, niezadowolenia i pragnienia młodzieńcze są prawie zawsze tak naprężone i silne, że gdy się ich kilka naraz zbierze, składają się już na nieszczęście.

Nietoperze, zwabione płomieniem, snuły się w pobliżu swym szybkim bezszelestnym polotem. Kędyś w oddali zabrzmiał niesamowity głos puszczyka, To przejmujące dreszczem skomlenie, rozlegające się coraz donośniej w nieprzejrzanych ciemnościach nocnych, łkało jak płacz niemowlęcy to znów wybuchało śmiechem obłąkańca.

Kwaskowaty odór płonącego drzewa mieszał się w sposób niemiły z gorzkim zapachem mokrej ziemi. Moi towarzysze, zmęczeni wiosłowaniem, ukołysani czarem cichej ciemnej nocy, ugięli się pod ciężarem długiego milczenia i zasnęli przy dogasającem ognisku.

Tymczasem od strony wschodniej niebo zbielało, drzewa z czarnych uczyniły się szare, wierzchołki ich wysuwały się z ciemności, jakoby je ktoś nasycił niewiadomo skąd płynącem światłem. Zwolna brzask począł przechodzić w świtanie, białe i blade blaski jęły wsiąkać w siebie różowe i złote smugi. Nadchodził dzień. Na nieboskłonie, z którego uciekły gwiazdy, widnokrąg ubarwił się żółtawo-różanym delikatnym odcieniem. A wyżej na tle perłowej jaśni zjawiła się mała czarna chmurka, ujęta w złote obramowania, podobna do zapomnianego fragmentu nocy. Promienne światło wystrzeliło jaskrawym snopem i z poza zasłony różowej mgły wyjrzało słońce. Świteź, radośnie uśmiechnięta, przystroiła się znowu w swą wytworną jasno-niebieską szatę, przetykaną obficie purpurą i połyskującą tysiącem barwnych klejnotów.

W. Biega.

SCHRONISKO NAD ŚWITEZIĄ.

Myśl o budowie schroniska nad Świtezią dla wycieczek krajoznawczych już dawno kiełkowała w umysłach Nowogródzian. Ciężkie czasy powojenne nie dawały możności urzeczywistnić ten projekt.

Dopiero p. prof. K. Kulwieć, ująwszy sprawę w swe ręce nadał jej właściwy kierunek i dopomógł wykonać dawne zamierzenia. Z jego inicjatywy Wileński Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (Nowogródzki Oddział wówczas jeszcze nie istniał)—poruczył inż. bud. p. Wojciechowskiemu opracować projekt schroniska. W końcu stycznia 1926 r. praca ta została wykonana.

Z chwilą powstania Nowogródzkiego Oddziału P. T. K., Wilno przekazało projekt Nowogródkowi. Po rozpatrzeniu warunków miejscowych, okazało się, że schronisko to byłoby zbyt kosztowne i na razie nie jest potrzebne w tak wielkich rozmiarach.

Wówczas poruczono sporządzenie odpowiedniego projektu sekcji technicznej Now. Oddz. P. Dyrektor Rob. Publ. inż. E. Fryzendorf opracował go, biorąc za wzór dworek Kościuszki w Mereczowszczyźnie.

Wyłoniono Komisję budowlaną, do której weszli: pp. Dyr. E. Fryzendorf, jako główny kierownik budowy, J. Puzynowski, M. Reucki-Rey i niżej podpisany. Szereg osób prywatnych jak pp. Kulwieciowie, Bochwicowie, hr. Potocka dało bezpłatnie budulec. Zdecydowano się przystąpić do budowy.

Należy podkreślić obywatelski czyn również pp. Stolle, właścicieli Hut Szklanych „Niemen", którzy zupełnie bezinteresownie ofiarowali dla schroniska całkowitą zastawę szklanną na 120 osób i pokaźną zapomogę pieniężną.

Dość długo trwały spory, gdzie umieścić schronisko. Nowogródzki Oddział P. T. K. jeszcze w 1926 r. wydzierżawił od Nadleśnictwa Nowogródzkiego działkę ziemi o przestrzeni ok. 14 ha. przy folw. Pieszczanka.

Po długich debatach w sprawie wyboru miejsca, przeplatanych przyjazdami komisji z Warszawy, zdecydowano i ustalono ostatecznie dnia 5 maja b. r., że schronisko ma stanąć przy trakcie Nowogródek —Horodyszcze. Wówczas wydzierżawiono jeszcze jedną działkę ziemi od Nadleśnictwa o obszarze ok. 2 ha. przy wspomnianym trakcie.

Zaczęto zwozić drzewo, zorganizowano konkurs ofert na budowę i po wyborze przedsiębiorcy, przystąpiono do robót w końcu maja, a właściwie w początku czerwca. Roboty ciesielskie i stolarskie podjął się wykonać p. J. Gorecki z Lubcza, a murarskie K. Zajko z okolic Świtezi. Bezpośredni nadzór nad robotami miał techn. p. Chorążewicz. Wszystkie roboty były wykonywane miejscowemi siłami.

Dzięki poparciu p. Wojewody, jego nieustannej trosce i opiece nad budową—roboty ruszyły szybkim tempem.

Pomimo nadzwyczaj ciężkich warunków dowozu materjałów (deski np. sprowadzano końmi z za Szczors z odległości 50 przeszło km. od Świtezi), braku wykwalifikowanych rzemieślników, jak również pomimo czerwcowych burz i deszczów, które przerwały na pewien czas roboty—budowa szła naprzód. Również dzięki pomocy p. nadleśniczego J. Puzynowskiego, który osobiście doglądał, aby sprzedane z lasów rządowych drzewo jaknajprędzej szło do roboty — budowa posuwała się tak, że w połowie sierpnia już można było wyznaczyć otwarcie i poświęcenie schroniska, niezupełnie coprawda, wykończonego, jednak już nadającego się do użytku.

Niechże zatem jak najwięcej miłych gości zawita w te skromne ściany kościuszkowskiego dworku, niech się orzeźwią jasnej Świtezi wodami i niech wrócą do swych domów dalekich z ożywczem i dobrem wspomnieniem o naszej pięknej nowogródzkiej ziemi...

Inż. Józef Żmigrodzki.

O najbliższych zadaniach Now. Oddz. Polsk. T-wa Kraj.

Aby się poinformować o szczegółach prac zamierzonych w najbliższej przyszłości przez Nowogródzki Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, udałem się do Prezesa Oddziału, p. wojewody Z. Beczkowicza, z prośbą o wyjaśnienia.

— Jestem szczerze zadowolony — stwierdza na wstępie p. Prezes — że Oddziałowi udało się wypełnić jedno z pierwszych zadań, jakie sobie postawił, a jakiem było wybudowanie i otwarcie schroniska nad Świtezią. Otworzy ono swe gościnne podwoje wszystkim, którzy pragną zwiedzić Świteź. Brak schroniska dawał się dotkliwie odczuć szczególniej wycieczkom zbiorowym, zgłaszającym się do nas dość licznie. Obecnie znajdą one nie tylko dach nad głową, ale również i ujęte w ześrodkowaną całość wszelkie najniezbędniejsze informacje, dotyczące zarówno Świtezi, jak i terenu objętego zakresem działalności Nowogródzkiego Oddziału P. T. Kr.

— Schronisko odegra wybitną rolę nietylko jako punkt oparcia dla wycieczek, ale także i w odniesieniu do Świtezi, gdyż opieka nad jeziorem oprze się odtąd nie na samym wyłącznie dozorcy, lecz należeć będzie do zadań stałego kulturalnego kierownika schroniska. W schronisku zostaną zarezerwowane dwa pokoje dla uczonych, prowadzących prace badawcze nad jeziorem. A zatem i dla nauki stanie się schronisko ważnym czynnikiem pomocniczym.

— Jak się przedstawia sprawa zamierzonej budowy drugiego domu nad Świtezią?

— Postanowiliśmy wybudować dom po drugiej stronie Świtezi na 13 hektarowej działce wydzierżawionej od Dyrekcji Lasów Państwowych na lat trzydzieści. W miejscu suchem, zdrowem i bardzo malowniczo położonem stanie ów dom wypoczynkowy, przeznaczony dla ludzi nauki, a szczególniej przyrodników i geologów, którzy znajdą wszelkie ułatwienia dla swych prac badawczych nad Świtezią i jej okolicami. W ten sposób ta tak dotąd zaniedbana dziedzina badań będzie mogła się rozwijać z korzyścią dla nauki i krajoznawstwa. W tej chwili daje nam się odczuć dotkliwy brak środków pieniężnych, co stanowi poważną przeszkodę dla zrealizowania naszych zamierzeń. Żywię jednakże niepłonną nadzieję, a nawet pewność, że społeczeństwo nasze tak zawsze ofiarne gorąco poprze te usiłowania, a czynniki rządowe i samorządowe przyjdą nam również z pomocą.

—Dalszem naszem zamierzeniem, ogromnie ważnem, jest opracowanie i wydanie monografji Województwa Nowogródzkiego. To, co dotąd na tem polu uczyniono, stanowi fragmenty, nieraz bardzo wartościowe, lecz stanowczo niewystarczające.

W. B.

Oddział Nowogródzki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

(Sprawozdanie)

Po parokrotnych bezskuteczych próbach zgromadzenia większej ilości osób na organizacyjne zebranie dla utworzenia oddziału P. T. K., w sierpniu r. 1926 pp. M. Parfianowicz, wicewojewoda, prof. K. Kulwieć z Rusocina, E. Fryzendorf, dyrektor Robót Publicznych, Frydrychsowa z Miratycz, J. Jellinek, starosta Nowogródzki, K. Karpowicz z Czombrowa, inż. J. Żmigrodzki z Chrólczyc i A. Rogalewicz z Nowogródka postanowili wystąpić w charakterze członków założycieli Oddziału P. T. K. i ukonstytuowali się, jako Zarząd Tymczasowy. We wrześniu Oddział został uznany przez Radę Główną i rozpoczął działalność.

W grudniu 1926 r. Przewodnictwo Zarządu objął Wojewoda p. Zygmunt Beczkowicz i do Zarządu kooptowano pp. Puzynowskiego i Bogatkowskiego.

W styczniu r. 1927 postanowiono rozpocząć budowę schroniska. Zbadano miejsce pod budowę i powołano Komisję Budowy w składzie pp. Fryzendorfa, Reya i Puzynowskiego. Później do składu Komisji Zarząd zaprosił jeszcze p. inż. Żmigrodzkiego. Ustalono także ogólny program prac Oddziału.

W lutym odbyło się zebranie osób zaproszonych do Sekcji Wycieczkowej. Wybrano Prezydjum Sekcji, omówiono program pracy, oraz upoważniono p. Majchrzyckiego do zwołania konferencji szeregu osób wybranych dla opracowania przewodnika po Ziemi Nowogródzkiej

W Marcu kooptowano do Zarządu p. Cisa-Bankiewicza.

Zarząd obecnie tworzą:

P. Beczkowicz, Wojewoda — przewodniczący, p. Parfjanowicz Wicewojewoda — zast. przewodn., p. Karol Karpowicz—skarbnik, p. Bogatkowski —zast. skarbnika, p. Cis-Bankiewicz — sekretarz, pp. Frydrychsowa, Fryzendorf, Jellinek, Puzynowski, Reucki-Rey, p. Żmigrodzki—członkowie Zarządu.

W tej chwili Oddział liczy 61 członków, z czego 1 dożywotni—p. Juljusz Stolle, dwuch wspierających pp. Feliks i Bronisław Stolle oraz 58 rzeczywistych.

Na skutek rozesłania do wielu instytucji deklaracyi członkowskich, od marca poczęły napływać dosyć liczne zgłoszenia o przyjęcie w skład członków Oddziału.

W maju rozpoczęto budowę schroniska nad Świtezią.

Od czerwca zaczął się napływ wycieczek na teren Nowogródczyzny.

Akcja budowy, poszukiwanie środków na prowadzenie jej i obsługiwanie wycieczek zaabsorbowały członków i władze Oddziału do chwili obecnej.

Organizację sekcji Muzealnej odłożono do jesieni.

Zarząd odbył 7 posiedzeń plenarnych, prezydjum sekcji wycieczkowej i Komisja Budowy Schroniska odbyły dużą ilość posiedzeń w szczuplejszem gronie.

Sprawozdanie Kasowe. Do dnia 12 sierpnia do Kasy Oddziału wpłynęło 13,944 zł. 13 gr., wydatkowano 13,689 zł. 30 gr. Z tego wydatkowano na budowę schroniska 12,329,51, na wewnętrzne urządzenie schroniska 514,45, na wydawnictwa 555.20, na książki, porto, zdjęcia fotogr. i inne drobne wydatki—64.97, na koszty związane z otwarciem Schroniska 200 zł. i wydatki zwrotne 25,17. Otrzymano: wpisowego 216 zł., składek członkowskich 440.03, z ofiar i zapomóg 7,200 zł., ze sprzedaży wydawnictw 88.10, resztę pokrycia t. j. 6000 zł. założył pan Wojewoda, w formie bezprocentowej pożyczki dla Oddziału. W powyższem zestawieniu nie uwzględniono wartości budulca udzielonego na schronisko bezpłatnie przez p. K. Kulwiecia z Rusocina, p. L. Bochwica z Wilna, właściciela maj. Janowszczyzna i p. hr. Potocką ze Sworotwy, oraz wielkiej ilości naczyń szklanych (600 sztuk) od pp. Stolle z Huty Niemen. Z zapomóg pieniężnych otrzymanych w ogólnej sumie 7,200 zł. przypada na zapomogi ze skarbu Państwa 6500 zł., od p. Juljusza Stollego 300 zł., od p. Feliksa Stollego 100 zł., od p. Bronisława Stollego 100 zł., od M. O'Rourke'a z Wsielubia 100 zł. i od Sejmiku Słonimskiego 100 zł.

Sprawozdanie Komisji Budowy Schroniska podano oddzielnie (W art. p. t. „Schronisko nad Świtezią".)

Sekcja Wycieczkowo — Wydawnicza. Kierownikiem i sekretarzem Sekcji został p. Bogatkowski, członkami Prezydjum pełniącymi inne funkcje pp. Żmigrodzki, Rogalewicz, K. Łoziński. Prezydjum Sekcji opracowało program wycieczek po ziemi Nowogródzkiej, porozumiało się z szeregiem osób w różnych miejscowościach w sprawie udzielania pomocy przez te osoby wycieczkom w swojej okolicy i obsłużyło na terenie Nowogródka i okolicy 13 wycieczek, liczących ogółem 320 osób. W dziale wydawniczym sekcja uzyskała do sprzedaży komisowej małą na razie ilość egzemplarzy kilku wydawnictw krajoznawczych, nabyła dla rozsprzedaży 444 serje (po 15 sztuk pocztówek z widokami Nowogrodka, wydanych przez Bułhaka i J. Żmigrodzkiego. Wydała ilustrowany przewodnik po Nowogródku i okolicy napisany przez J. Żmigrodzkiego, z planem Nowogródka oraz komplet 8 pocztówek jako II serję widoków ziemi Nowogródzkiej.

H. B.

PRZEBIEG MARSZU SZLAKIEM ŚWITEZIAŃSKIM.

Projekt urządzenia Marszu Strzeleckiego na przestrzeni Baranowicze-Nowogródek przedstawił Komendant Okręgu Nowogródzkiego na pierwszem zebraniu Zarządu Okręgu z przedstawicielami Obwodów. Projekt ten po dyskusji został przyjęty i wykonanie powierzono Komendantowi Okręgu.

W dniu 12. VII. 27 r. Komenda Okręgu wydała pierwszy rozkaz w sprawie Marszu, polecając zgłoszenie drużyn.

W dniu 27 lipca, na skutek osobistej interwencji Komendanta Okręgu, D-ca 19-ej Dyw. Płech. wydał dnia 28. VII. polecenie D-cy 77 pp. w Lidzie, wydania rozkazów wyjazdów, broni i ekwipunku dla uczestników Marszu z rejonu 77 pp. (powiat Lidzki, Wołożyński i Stołpecki),

W ten sposób sprawa pomocy wojska została uregulowana. Sprawa pomocy ze strony władz administracyjnych została postawioną odrazu na odpowiednim poziomie: stało się to dzięki bardzo przychylnemu stanowisku Wojewody Nowogródzkiego p. Beczkowicza, który pracami W. F. i P. W. nadzwyczajnie się interesuje i pracę tę gorliwie popiera.

Również na podkreślenie zasługuje pomoc udzielona przez Starostów: Nowogródzkiego (Hryniewskiego) i Baranowickiego (Kulwiecia) którzy brali żywy udział w pracach organizacyjnych Marszu.

W Baranowiczach i Nowogródku powstały Komitety Obywatelskie Pomocy Marszu. Komitet Baranowicki, pod przewodnictwem Starosty p. Kulwiecia. Na czele Nowogródzkiego, jako przzwodniczący honorowy stanął p. Wojewoda, jako wicewodniczący p. Wicewojewoda. Komitety te wydzieliły sekcje: żywnościowe, sanitarne, propagandy, kwaterunkowe i dekoracyjne; powołały do życia Komitety obywatelskie w Stołowiczach i Horodyszczu.

Okręg opracował regulamin marszu i odbił go w 300 egzemplarzach. Marsz, na wniosek Prezesa Okręgu Nowogródzkiego, otrzymał nazwę „Szlakiem Świteziańskim". Regulamin wysłano do wszystkich Oddziałów Okręgu Nowogródzkiego, organizacji p. w. i w. f. na terenie woj. Nowogródzkiego, Wileńskiego, Białostockiego Łuckiego, przedstawicieli władz administracyjnych, oddziałów wojskowych i t. p.

Zgłoszenia do Marszu nadesłały:

1. Obwód Nowogródzki — 3 drużyny strzeleckie, 2 druż. T. O. Z., 1 druż. Sokoła, 1 druż. Straży Pożarnej.

2. Obwód Baranowicze—3 druż. Strzeleckie, 1 druż. Makabi, 1 druż. Sokała, 1 druż 78 pp., 1 druż. K. O. P.

3. Obwód Stołpce—3 druż. Strzel.
4. Obwód Słonim — 1 druż. Strzelecka, 2 druż. wojskowe.
5. Obwód Lida—1 druż. Strzelecka.
Razem 22 drużyn.

Z drużyn zgłoszonych przybyło do Baranowicz:

1. Obwód Nowogródek 3 Strzeleckie, 1 Straży Pożarnej.
2. Obwód Baranowicze 2 Strzel. 1 78 pp.
3. Obwód Stołpce 1 Strzel., 1 K. O P.
Obwód Słonim 1 Strzel. 1 20 pap. 1 79. pp.
Obwód Lida 1 Strzelecka.
Razem: 13 drużyn.

Drużyn strzeleckich zgłoszono tylko 8 z tego powodu, iż Oddziały w Okręgu składają się przeważnie z elementu rolniczego, któremu okres żniw nie pozwolił na wzięcie wybitniejszego udziału w Marszu. Zresztą, ponieważ sport w województwie Nowogrodzkim jest jeszcze niepopularny i Marsz Strzelecki jest pierwszą, większą imprezą sportową, udział zawodników w Marszu uważać należy za rekordowy.

Zgłoszone drużyny Makabi nie wzięły udziału z powodu „święta żalu za zburzoną Jerozolimą." Jakkolwiek chęci wykazali bardzo duże, obawa przed zachowawczo nastrojoną częścią społeczeństwa żydowskiego, nie pozwoliła im na zrealizowanie planów.

Sokół z Nowogródka i Baranowicz chciał wystawić drużyny, nie znalazł jednak dostatecznej ilości ludzi, o czem została Komenda Okręgu powiadomiona. Sokoli z Nowogródka zwrócili się do Okręgu z prośbą o wystawienie wspólnej ze Strzelcami drużyny, co jednak nie mogło być uskutecznione.

Marsz odbył się na przestrzeni Baranowicze-Nowogródek na dystansie 59 klm. i podzielony został na 2 etapy. Jeden etap Baranowicze-Walówka 42 klm. i drugi Walówka-Nowogródek 17 klm. Pierwszy etap winien być przebyty drużynami, przyczem kontrola drużyn dokonywaną była w Stołowiczach i Horodyszczu, drugi etap-bieg indywidualny. Trasa bardzo ciężka. Z Baranowicz do Stołowicz piaski.

Droga od Walówki do Nowogródka gliniasto-piaszczysta z dużemi wzgórzami.

Zmontowanie Brygady Kontrolnej Marszu nastręczało duże trudności. Okręg Nowogródzki nie rozporządza jeszcze kolarskiemi sekcjami w oddziałach, może więc liczyć tylko na pomoc z zewnątrz. Zwrócił się do T. O. Z. w Nowogródku, do Sokoła w Baranowiczach, do Policji w Nowogródku i do poszczególnych strzelców z oddziałów Nowogródek i Baranowicze.

Wezwanie nie zostało bez rezultatu. Stanęło 8 sokołów, 11 makabistów, 4 policjantów, 4 strzelców, i 2 urzędników Wydziału Powiatowego z Baranowicz. Razem więc 29 cyklistów. Stwierdzić trzeba, iż stanęli oni na wysokości zadania. Praca ich pełna poświęcenia i trudu, na drogach tak ciężkich, przy konieczności prowadzenia przez szereg kilometrów maszyny zasługuje na specjalne wyróżnienie.

Drużyny w liczbie 13 wystartowane zostały w dniu 6 sierpnia o godz. 5. min. 31. Terminu godz. 5. nie dotrzymano z tego powodu, iż władze wojskowe dostarczyły w Baranowiczach tylko 8 menażek, z których wszyscy uczestnicy w liczbte około 220 ludzi kolejno pili śniadanie.

Drużyny według wylosowanych numerów zestawione zostały w dwie kompanje, które pod dowództwem Głównego Komisarza Marszu, w towarzystwie orkiestry 26 p. ułanów, odprowadzone zostały na start — pod pomnik Nieznanego Żołnierza. Na starcie czekali na zawodników: Starosta Kulwieć, przedstawiciele władz strzeleckich z prezesem Okręgu Ob. Bogatkowskim i Komendantem Okr. Ob. Muzyczką na czele, przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych i tłumy publiczności. Po odebraniu raportu przez Komendanta Okręgu i i przedstawiciela 20-ej Dyw. Piech. referenta P. W. mjr. Strzeleckiego, Komendant Okręgu wygłosił przemówienie podkreślając wagę pracy sportowej i strzeleckiej, mówiąc o konieczności kroczenia całego społeczeństwa w ślad Pierwszej Kompanji Kadrowej Strzeleckiej, oraz odczytał rozkaz z dnia 6-go sierpnia 1914 r. Na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Pierwszego Komendanta Głównego Strzelca, oraz na cześć Armji.

Startowanie drużyn rozpoczęło się o godz. 6 min. 20. w następującej kolejności, przyczem drużynę pierwszą startował honorowy starter Starosta Kulwieć: 1) Zw. Strzel. Nowogródek, 2) Związek Strzelecki Słonim, 3) Zw. Strz. Stołowicze, 4) 78 pułk piechoty, 5) Zw. Strz. Nowojelnia, 6) Zw. Strz. Baranowicze, 7) Zw. Strz. Lida, 8) Zw. Strz. Świrynów, 9) 20 p, a. p., 10) Straż pożarna Nowogródek, 11) 8 Baon K. O. P., 12) 79 pułk piechoty, 13) Zw. Strzelecki Zdzięcioł.

Drużyny przybyły do Stołowicz w kolejności następującej: 1) Związek Strz. Nowogródek, 2) 78 p. p., 3) Zw. Strz. Słonim, 4) Zw. Strz. Lida, 5) Zw. Strz. Stołowicze, 6) Zw. Strz. Baranowicze, 7) 8 Baon K. O. P., 8) Związek Strz. Nowojelnia, 9) 20 p. a. p., 10) 79 p. p. 11) Zw. Strz. Świrynów, 12) Zw. Strz. Zdzięcioł, 13) Straż Poż. Nowogródek,

Na drugi punkt kontrolny do Horodyszcza przybyły drużyny w kolejności następującej: 1) 78 p. p., 2) Zw. Strz. Nowogródek, 3) Zw. Strz. Lida, 4) Zw. Strz. Baranowicze, 5) Zw. Strz. Stołowicze 6) 8 Baon K. O. P., 7) 20 p. a. p., 8) Zw. Strz. Nowojelnia, 9) 79 p. p., 10) Zw. Strz. Słonim, 11) Zw. Strzel. Zdzięcioł, 12) Zw. Strz. Sweryn6w, 13) Straż Poż. Nowogródek.

Na metę do Walówki przybyły drużyny w czasie i kolejności nast-ej: 1) 78 p. p. godz. 5. 33, 57, 2) Oddz. Związku Strz. Nowogródek 6. 8, 30, 3) Oddz. Zw. Strz. Lida 6. 35, 40, 4) 79 p. p. 6. 30, 40, 5) Oddz. Zw. Strz. Stołowicze 7. 30, 6) Oddz. Zw. Strz. Baranowicze 6. 56, 7) Oddz. Zw. Strz. Nowojelnia 7. 8, 30, 8) Oddz. Zw. Strz. Swerynów 7. 13, 50, 9) Oddz. Zw. Strz. Zdzięcioł 7. 9, 16, 10) 20 p. a. p. 7. 19, 35, 11) 8 Baon K. O. P. 7. 49, 40, 12) Oddz. Zw. Strz. Słonim 9. 43, 13) Straż Poż. Nowogródek 9. 47, 53. Wszystkie drużyny przybyły w komplecie. Drużyn zdyskwalifikowanych nie było. Prawie wszystkie drużyny w formie dobrej a nawet bardzo dobrej.

Na drugi dzień Marszu drużyny wystartowane zostały o godz. 8 min. 31. Starterem honorowym był Starosta Nowogródzki Hryniewski. Drużyny startują na strzał. Po drodze Komitet Obywatelski przygotował punkty sanitarne i orzeźwiające. Po ulewnym deszczu gliniasta droga bardzo ciężka. Zawodnicy przybywają do Nowogródka w czasie następującym: 1) Mazur Jan z 79 p. p. w czasie 1, 39. 2) Laskowski Romuald z 79 p. p. 1, 39, 37, 3) Śmietanka Franciszek z 79 p. p. 1, 42, 23, 4) Malinowski Józef z 78 p. p. 1, 45, 15, 5) Łogowski Wacław Strz. Lida 1, 45, 50, 6) Zieliński Mieczysław z 79 p. p. 1, 46, 35, 7) Naumowicz Józef—Strz. Słonim 1, 47, 5, 8) Cykman Strzel. Baranowicze 1, 47, 45, 9) Puczyło Włodzimierz Strzel. Nowogródek 1, 47, 50, 10) Koroczun Stanisław z 78 p. p. 1, 50, 55.

Drużyny przybywają na drugi etap (17 klm.) według nast. czasu:
1) Drużyna 12 79 p. p. 1 godz. 56 min. 38 sek., 2) Druż. 4 78 p. p. 1, 58, 1, 3) Druż. 1 Strzel. Nowogródek 2, 11, 11, 4) Druż. 11 8 Baon K. O. P. 2, 16, 36, 5) Druż. 3 Strzel. Stołowicze 2, 28, 2, 6) Druż. 13 Strz. Zdzięcioł 2, 33, 21, 7) Druż. 5 Strzel. Nowojelnia 2, 41, 37, 8) Druż. 8 Strzel. Swerynów 2, 43, 39, 9) Druż. 9 20 p. a. p. 2, 50, 19.

Drużyny te kolejno zajęły za cały etap następujące miejsca: 1 Druż. 78 p. p. 7 godz. 31 min. 58 sek. — 2 druż. Strzel. Nowogr. 8, 19, 41, — 3 druż. 79 p. p. 8, 27, 18, — 4 druż. Strz. Stołowicze 9, 28, 32, — 5 druż. Strz. Zdzięcioł 9, 42, 37, — 6 druż. Strz. Nowojelnia 9, 50, 7, — 7 druż. Strzel. Sewerynów 9, 57, 29, — 8 drużyna 8 Baon K. O. P. 10, 6, 16, — 9 druż. 20 p. a. p. 10, 9, 54. Cztery

drużyny nie wzięły udziału w konkurencji drużynowej na drugim etapie. Według podziału na grupy wojskową i strzelecką poszczególne drużyny zajęły następujące miejsca:

Drużyny wojskowe 1 78 p. p. — 2) 79 p. p. — 3) 8 Baon K. O. P. — 4) 20 p. a. p.

Drużyny strzeleckie: 1) Nowogródek, 2) Stołowicze, 3) Zdzięcioł. 4) Nowojelnia, 5) Sweryn6w.

Nowogródek, na przyjęcie strzelców, udekorowany został sztandarami kolorowemi. Na górze zamkowej—mecie biegu-marszu wybudowano wspaniałą bramę z napisem „Cześć sile", nad którą umieszczono wspaniałego orła strzeleckiego. Na ulicach i górze zamkowej tłumy ludności jak zresztą wzdłuż całej trasy biegu. Porządek utrzymuje policja konna, piesza, oraz strzelcy obwodu Nowogródzkiego pod rozkazami Komendanta Placu Obwodu Nowogródek ob. Kucharkowskiego. Przed metą — Wojewoda Beczkowicz, Wicewojewoda Parafjanowicz, Starosta Hryniewski, Komendant Wojewódzkiej Policji Państwowej, Ppłk. Zasztowt-ofic p. w. 19-ej Dyw. Piech., p. Major Strzelecki oficer p. w. 20 Dyw. Piech., władze strzeleckie okręgowe, poszczególnych obwodów i oddziałów. Zawodnicy przyjmowani są oklaskami i okrzykami. Zawodników wita orkiestra straży pożarnej z Nowogródka. Każdy zawodnik natychmiast odprowadzony zostaje na punkt sanitarny, gdzie lekarze badają dokładnie stan serca i płuc, zakładają opatrunki i odsyłają zawodników końmi na kwatery.

O godz. 16-ej następuje uroczystość wręczania nagród. Przed wręczeniem nagród odbywa się defilada zawodników. Zawodnicy w kolejności drużyn, podzieleni na dwie kompanje, pod dowództwem obwodowego Fiałkowskiego jako D-cy Baonu-defilują przed Wojewodą i Komendantem Okręgu. Postawa zawodników, wspaniała forma, równy niezmęczony krok, śmiały wzrok, czyni na zebranych bardzo dodatnie wrażenie. Po defiladzie kompanje ustawiono w czworobok. Pierwszy przemawia Wojewoda Beczkowicz, który podkreśla wagę imprezy sportowej urządzonej przez Okręg Nowogródzki, mówi o związku jaki zachodzi pomiędzy imprezą sportową dopiero co odbytą a między wymarszem I-ej Kadrowej Strzeleckiej. Wspomina o zasługach Pierwszego Komendanta Strzelca Marszałka Piłsudskiego.

Następnie w imieniu wojska przemawia mjr. Strzelecki. Mówi o łączności zachodzącej pomiędzy wojskiem a związkiem strzel. Kończy okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudzkiego, entuazjastycznie podjętym przez zebranych.

W imieniu Okręgu Nowogródzkiego Związku Strzeleckiego przemawia Prezes Okręgu ob. Bogatkowski, który dziękuje zawodnikom za trud, nawołuje do dalszej pracy ofiarnej, dla Państwa oraz składa podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia imprezy.

Następuje moment wręczania nagród.

Komendant Okręgu w krótkich słowach omawia Marsz. Nagrody wręczają: Wojewoda, Wice-wojewoda, Starosta Nowogródzki, przedstawiciele starostw, Związku Nauczycielstwa, Prezes Okręgu, Prezes Obwodu Baranowicze, Przedstawiciele miast, Komendant Okręgu. Podział nagród następujący: Drużynowe przechodnie. Ogólna na cały Marsz—Puhar Wojewody 78 p.p. czas 7,31, 58. Pierwsza za cały etap w konkurencji strzeleckiej. Puhar Prezesa Okręgu—Strzelec Nowogródek czas 8, 19, 41. Druga na cały etap w konkurencji strzeleckiej. Statua bronzowa Burmistrza Baranowicz — Strzelec Stołowicze czas 9, 28, 32. Ogólna za I etap—Puhar Starosty Baranowickiego 78 pp. czas 5, 33, 57. Pierwsza za I etap w konkurencji strzeleckiej. Puhar 20-ej Dyw. Piechoty. Strzelec Nowogródek czas 6, 8, 30. Druga za I etap w konkurencji strzeleckiej — Kilim z herbem m. Zdzięcioła na własność drużyny. Strzelec Lida czas 6, 35, 40. Ogólna za II etap—Puhar Starosty Nowogródzkiego 70 p. p. czas 1, 56, 38. Pierwsza za II etap w konkurencji strzeleckiej. Statua bronzowa miasta Baranowicz. Strzelec Nowogródek czas 2, 11, 11. Druga za II etap w konkurencji strzeleckiej. Portret Marszałka —Wojew. Rady Osad. Wojskowych na własność drużyny. Strzelec Stołowicze czas 2, 28, 2. Po rozdaniu nagród indywidualnych i dyplomów, drużyny i ludność cywilna udała się na odczyt o 6 sierpnia, wygłoszony przez Cis-Bankiewicza. Zabawa ludowa i zabawa dla inteligencji zakończyła uroczystość. Wszyscy którzy marsz ukończyli, t. j. 161 zawodników otrzymali dyplomy. Nagrodę, za ofiarne i umiejętne prowadzenie drużyny otrzymał drużynowy drużyny straży pożarnej Aspirant Szwed Edward.

Komenda Okręgu kładła specjalną uwagę na marsz na etapie pierwszym. Zwracano uwagę na to, by drużyny szły w pełnym składzie i wszystkie doszły do mety. Stwierdzić należy iż w zupełności się to udało. Drużyny dwie ostatnie, mimo słabego elementu doszły w całości chociaż w czasie nie najlepszym. Drużyna 10 Straży Pożarnej oraz drużyna 11 — 8 Baonu K. O. P. blizko 12 klm. niosły nie tylko broń towarzyszy, lecz i 3-ch zawodników. Były wypadki imponujące: jeden z zawodników drużyny Lidzkiej, 12 klm. przed metą 1-go etapu dostał krwotoku płucnego (pęknięcie żyłek). Mimo polecenia lekarza nie ustał w Marszu, lecz do mety doszedł i w ten sposób drużyny nie zdyskwalifikował i drużyna za I-szy etap otrzymała nagrodę drużynową. Zawodnik po dojściu do mety odwieziony został do szpitala. Drugi wypadek z zawodnikiem drużyny Zdzięcioł: rozciął nogę o szkło. Rana długości około 8 cm. bardzo głęboka. Mimo tego stanął do biegu. Na 9 klm. duży upływ krwi zmusił go do zwrócenia się o opatrunek do lekarza. Lekarz zabronił biegu. Strzelec powiedział lekarzowi: „Niech Pan spełni swój obowiązek, a sąd o tem czy mogę iść czy też nie, pozostawi mnie". I poszedł. I drużyna jego zdobyła w klasyfikacji drużyn strzeleckich trzecie miejsce. Nazwiska tych strzelców rycerzy.—Pierwszy Łąkiewicz, drugi Kardasz. Przykładów takiej silnej woli cały szereg. W Marszu brali udział ludzie w wieku lat do 47—którzy dochodzili do mety.

Impreza spełniła swą rolę i swe zadanie.

KRONIKA.

Od Redakcji. Dział gospodarczy i inne, zamieszczane stale w naszem piśmie, nie znalazły miejsca w tym numerze, poświęconym Świtezi i otwarciu schroniska.

Otwarcie Schroniska Krajoznawczego nad Świtezią.

(program)

Dnia 14 czerwca — niedziela,

godz. 12. Wycieczka w celu zwiedzenia Nowogródka. Koniec około godz. 14 poczem przerwa godzinna na obiad, przygotowany w lokalu Ogniska. Wycieczka samochodami do Wołkowicz, powrót około godz. 16, poczem przerwa godzinna na obiad, w lokalu Ogniska.

godz. 15. Wycieczka samochodem, do Mira. Tam nocleg i 15 czerwca, o godz. 6 rano wyjazd przez Żuchowicze —Tuhanowicze—Worończę nad Świteź do Schroniska.

„ Wycieczka samochodami, do Litówki. Powrót na godz. 17.

„ Wycieczka piesza do Horodziłówki. Powrót na godz. 17.

godz. 17, Odczyt prof. Janowskiego w sali Straży Pożarnej,

godz. 18- Wyjazd na nocleg do Czombrowa, Miratycz, Rusocina i Schroniska nad Świtezią. Odpoczynek lub spacer po górze Zamkowej gości pozostałych w Nowogródku, wzgl. spacer do Brecianki, lub na Górę Mendoga,

godz. 19. odczyt p. Lewickiego w Straży Pożarnej.

Dnia 15 czerwca — poniedziałek.

Baranowicze, godz. 7^{20} i 9^{50} wyjazd samochodami z przed dworca kolejowego nad Świteź.

Mir, godz. 6 rano wyjazd nad Świteź (patrz wyżej).

Czombrów, Rusocin, godz. 8 wyjazd nad Świteź.

Miratycze, godz. 8, wyruszenie pieszo nad Świteź.

Nowogródek, godz. 7—8 kolejne wyjazdy nad Świteź.

Schronisko nad Świtezią,

godz. 10. Nabożeństwo, poświęcenie i otwarcia schroniska,

godz. 11^{30} Walne Zebranie Oddziału Nowogródzkiego Polskiego T-wa Krajoznawczego.

godz. 12^{30}, odpoczynek i posiłek. Zwiedzanie wokoło jeziora, jazda łódkami.

godz. 13^{30}, wyjazd samochodem wycieczki do Nieświeża i granicy bolszewickiej, przez Miratycze, Płużyny, Worończę, Tuhanowicze, Mir, Horodziej. W Nieświeżu nocleg i rano wyjazd na granicę, powrót, zwiedzanie miasta i odjazd przez Horodziej (godz. 16^{56}) Baranowicze do Wilna lub Warszawy.

godz. 14^{30} Wyjazd samochodami wycieczki do Zaosia przez Miratycze, Płużyny, Worończę, Tuhanowicze i Horodyszcze, Z Zaosia przez Kołdyczewo do Baranowicz na pociąg do Warszawy lub na nocleg.

„ Wyjazd samochodem wycieczki do Mira przez Miratycze, Płużyny, Worończę, Tuhanowicze i Dołmatowszczyznę. W Mirze nocleg, rano powrót przez Korelicze i Wółkowicze do Nowogródka.

godz. 16. Wyjazd do Nowogródka ze zwiedzaniem po drodze Czombrowa.

godz. 16^{30}. Wyjazd przez Nowogródek do Nowojelni na pociągi w kierunku Lidy,

godz. 17 i 19 wyjazd do Baranowicz,

„ wyjazd do Nowogródka i stąd ewentualnie na pociąg w kierunku Baranowicz.

Informacje dla uczestników uroczystości otwarcia Schroniska P. T. K. nad Świtezią.

Środki lokomocji. Z Nowojelni do Nowogródka i z powrotem przejazd wąskotorówką (godziny wyjazdu z Nowogródka: godz. 5,15 na pociągi do Baranowicz, Warszawy, Lidy i Wilna: godz. 8,40 na pociąg do Baranowicz, godz. 17,50 na pociąg do Lidy, Wilna i Warszawy, godz, 20,47 na pociąg do Baranowicz) przyjazd samochodami (p zystanek autobusów na ul. Słonimskiej w pobliżu Kościoła), godziny odejścia do Nowojelni codziennie 9, 18 i 21).

Dn. 15 b. m. samochody będą zabierały wyjeżdżających z nad Świtezi przez Nowogródek do Nowojelni, dla zamiejscowych gości pierwszeństwo.

Samochody na wyjazd nad Świteź kursować będą za opłatą według niskiej taksy, oznaczonej przez Zarząd Oddziału P. T. K. Bilety na samochody wydają w niedzielę od godz. 9 do godz. 18. i poniedziałek od godz. 7 do 8 rano przedstawiciele Zarządu P. T. K. (pp. Sawicka, Żdżarski, Rogalewicz, Sobieszczański) w lokalu „Ogniska"

Ułatwienia dla przejeżdżających przez Nowogródek. Osoby przyjeżdżające 14 sierpnia przed południem do Nowogródka i zamierzające udać się przed wieczorem nad Świteź, mają zapewnioną możnośc umycia się, przebrania i zostawienia bagażu w hotelu Bristol.

Noclegi, o ile nie zostały zamówione, zamawiać u przedstawicieli Zarządu P. T. K. w lokalu „Ogniska." Noclegi przygotowane w Nowogródku — w hotelach płatne. Noclegi w pobliżu Świtezi w Czombrowie, (u pp. Karpowiczów), Miratyczach (u pp. Fryderychsów i Strumiłłów), Rusocinie (u pp. Kulwieciów), Schronisku nad Świtezią, w Izabelinie (u p. Brzozowskiego) i w Mundzinie (u pp. Czechowiczów) — bezpłatne.

Wycieczki. Udział w wycieczkach zgłaszać na ręce dyżurujących w „Ognisku" przedst. Z. P. T. K. Wykaz wycieczek podany w „programie otwarcia Schroniska."

Na życzenie osób biorących udział w wycieczkach, godziny wyjazdu jak również marszruta wycieczek mogą być zmienione.

Wszystkie wycieczki z Nowogródka samochodami i pieszo,—o ile inaczej nie ustalą przed tem uczestnicy wycieczki,—wyruszają z przed „Ogniska."

Wyżywienie nad Świtezią. Dnia 15 sierpnia obok Schroniska czynny będzie bufet; wstęp bezpłatny: dla osób zaproszonych na otwarcie Schroniska.

Wydawnictwa Krajoznawcze. W Nowogródku w kiosku p. Michalskiego na Rynku oraz w dniu 15 b. m. w Schronisku nad Świtezią można nabywać wydawnictwa: **J. Żmigrodzki** „Nowogródek i okolice" z ilustracjami planem i mapką Nowogródek 1927, Wyd. P. T. K. **Rydzewski, Kołodziejczyk i Karpowicz.** Świteź jako rezerwat przyrody, **„Nowogródzkie"** Wydawnictwo zbiorowe. **W. Rzewuski.** Pamiątki Soplicy. **Album Warszawy. Album Ostra Brama. Widoki Nowogródka.** Serja 15 zdjęć wyd. Bułhaka i Żmigrodzkiego. **Widoki ziemi Nowogródzkiej** Serja II 8 zdjęć Wyd. Oddz. Nowogr. P. T. K. **Ziemia.**

Zapisy do P. T. K. i ofiary. Zapisy na członków Oddziału Nowogródzkiego i ofiary na Schronisko krajoznawcze nad Świtezią przyjmuje p. H. Sawicka w dniu 15 b. m. w Schronisku nad Świtezą.

Przygotowania na wypadek niepogody. W razie niepogody publiczność nad Świtezią znajdzie schronienie w namiotach ustawionych obok Schroniska. Stosownie do warunków program wycieczek i czas wyjazdu z nad Świtezi mogą być odpowiednio zmienione.

Sejmik Nowogródzki. Dn. 11 listopada odbyło się pierwsze posiedzenie naszego Sejmiku. Zagaił je p. Starosta Hryniewski, poczem wygłosili przemówienia, składając Sejmikowi życzenia lub wysuwając pewne postulaty programowe, pp. Bogatkowski, jako przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego, Sciasny — inspektor Szkolny, Rahula — poseł i członek Sejmiku, Aleksiuk — członek Sejmiku, Czechowicz—Burmistrz Nowogródzki, Moliński—kierownik Wojew. Zarządu Kółek Rolniczych. Na asesorów zaproszeni zostali pp. Rahula i Mackiewicz.

Przyjęto regulaminy pracy Sejmiku Wydziału Powiatowego i Komisji Sejmikowych, prócz oświatowej, której regulamin polecono opracować odnośnej Komisji.

Do Wydziału Powiatowego weszli pp. Czetyrko, dr. Szymanowski, Chryscinowicz, Rakowicz, Hutto i Klimko. Do Komisji Rewizyjnej: pp. Rahula, Aleksiuk, Szejna, Prońko i Oskierko. Następnie wybrano Komisję Drogowo-Techniczną, Oświatową, Opieki Społecznej i Sanitarną.

Depesza Sejmiku Lidzkiego. P. Wojewoda otrzymał z Lidy poniższą depeszę: „Sejmik Lidzki, zebrany na pierwszem posiedzeniu w dniu 6 sierpnia 1927 r., przesyła p. Wojewodzie

wyrazy głębokiego uznania za jego pracę nad podniesieniem stanu kulturalnego i gospodarczego naszego Województwa i zarazem stwierdza, że pod światłem i wytrwałem kierownictwem p. Wojewody dążyć będzie do podołania wszystkim zadaniom, wkładanym na Sejmik przez prawo i rząd.

Przewodniczący Wydz. Pow.
(—) Zdanowicz
Starosta."

Depesza Sejmiku Wołożyńskiego. Sejmik Wołożyński przesłał panu Wojewodzie następującą depeszę: „Nowowybrany sejmik pow. Wołożyńskiego, zebrany na pierwsze posiedzenie w dn. 10. VIII, przesyła panu Wojewodzie wyrazy uznania za pracę położoną w dziedzinie Samorządu.

Przewodniczący Sejmiku
(—) Emeryk
Starosta."

Kredyty na rozbudowę miast. Z ośmiu miast Województwa, ktorym przydzielono z Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczki na rozbudowę, z warunkiem zużytkowania kredytu jeszcze w roku bieżącym, dwa miasta: Nieśwież i Kleck zrzekły się przyznanego im niewielkiego kontyngentu, Zdzięcioł wykorzystał 20.000 zł. na naprawę domów prywatnych, zrzekając się reszty, wobec trudności przygotowania na resztę kwoty projektów kosztorysów budowli. Stołpce zużyją przyznane im 100.000 zł. na budowę gmachu magistratu, Lida—100.000 zł. na naprawę domów prywatnych, Słonim 50.000 zł. na naprawę domów prywatnych. Baranowicze, którym kontyngent kredytu zwiększono do 315.000, przeznaczają go na budynki miejskie i prywatne i podobnie Nowogródek, którego kontygent podwyższono do 415.000 zł.

Nie zostały uwzględnione dla braku pieniędzy na rok bieżący dodatkowe zgłoszenia miast o podwyższenie kontyngentów: Lidy o 166.000 zł. Słonima o 150.000, Baranowicz o 200.000 zł. i Nowogródka o 285.000 zł.

Obecnie niemal wszystkie magistraty przesłały już do Banku Gospodarstwa Krajowego podania z potrzebnemi materjałami, wysyłki pieniędzy przez Bank spodziewać się można w końcu sierpnia lub początku września, o ile materjały finansowe należycie były opracowane.

Niezależnie od funduszów na rozbudowę, parę miast realizuje obecnie długoterminowe pożyczki inwestycyjne na budowę lub rozszerzenie przedsiębiorstw miejskich.

„Życie Nowogródzkie" na łamach prasy Sowieckiej. Organ Białoruskiej Republiki Sowieckiej „Zwiezda" w Nr. 177 ostro wystąpił przeciwko drukowanemu w naszem piśmie artykułowi p. Haczyńskiej p.t. „O polską kulturę na kresach wschodnich". Zwiezda przypisuje autorstwo artykułu redakcji pisma „Wileńskoje słowo" (!?).

Dzieci dla dzieci. Dzieci zamieszkałe w domu urzędniczym przy Grodzieńskim Zaułku zorganizowały w dniu 8 sierpnia własnemi siłami przedstawienie amatorskie, podczas którego zebrały 6 zł. 75 groszy, przeznaczając pieniądze te dla najbiedniejszych dzieci miasta Nowogródka. Kwota ta została oddana do dyspozycji T-wa Św. Wincentego à Paulo.

Ze Związku Strzeleckiego. Komendant Okręgu Nowogródzkiego p. L. Muzyczka wyjechał na 2-tygodniowy urlop. Zastępstwo objął Komendant Obwodu Baranowickiego p. Fijałkowski.

Zabawa na dochód L. O. P. P. W Niehniewiczach w pow. Nowogródzkim odbyło się przedstawienie i zabawa taneczna urządzone przez miejscowy Oddział Ligi Obrony Powietrznej Państwa. W organizowaniu imprezy tej główny udział brali p. Kamińska i p. Rogala posterunkowy P.P. nie szczędząc pracy i czasu, to też przedstawienie i zabawa udały się znakomicie. Czysty zysk w kwocie 100 zł. 30 groszy przekazano do centrali LOPP. w Nowogródku.

Wybory. W Lidzie do Wydziału Powiatowego weszli pp. Edward Stefanowicz, Władysław Malski, Bronisław Malewski, Marjan Jankowski, Franciszek Świderski i Bolesław Lisowski.

Do Magistratu m. Lidy zostali wybrani: na burmistrza p. R. Bergman, na wiceburmistrza p. Mejłach Pupko inżynier, na ławników M. Karczmar i W. Januszewski, wszyscy, prócz p. Pupki—wybrani ponownie.

Inanguracyjne posiedzenie Sejmiku Baranowickiego. Dnia 4 sierpnia nowowybrany Sejmik Baranowicki zebrał się na inaguracyjne posiedzenie. Posiedzenie otworzył p. starosta Kulwieć, witając członków Sejmiku oraz nakreślając plan wspólnej pracy nad podniesieniem dobrobytu powiatu.

Przemówienie swe p. Starosta zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej. Okrzyk został z entuzjazmem podchwycony przez obecnych.

W imieniu członków Sejmiku zabrał głos p. Terajewicz, zapewniając, iż Sejmik stać będzie na stanowisku rzeczowej pracy i że hasłem jego będzie dobro narodu i potęga Rzeczypospolitej.

Po przemówianiach członkowie Sejmiku zwrócili się do p. Starosty z prośbą aby w ich imieniu wysłał depeszę z wyrazami hołdu i uznania do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego i Pana Wojewody Nowogródzkiego.

Po zakończeniu części inaguracyjnej odbyły się wybory do Wydziału Powiatowego i do Komisji Sejmikowej.

Do Wydziału Powiatowego zostali wybrani: p. Dembiński Eugenjusz burmistrz m. Baranowicz Polak, ks. Kawecki proboszcz z Lachowicz Polak, p. Kondratczyk drobny rolnik Polak, p. Mitkiewicz obrońca prywatny, Białorusin, p. Moroz, drobny rolnik, Białorusin, p. Powiadajło, drobny rolnik, Białorusin.

Dalej Sejmik zatwierdził dodatkowy budżet na rok 1927 w sumie 169.000 zł., oraz upoważnił Zarząd Powiatowej Kasy oszczędności do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 300.000 zł.

Po załatwieniu całego szeregu spraw o charakterze ogólnym posiedzenie Sejmiku zostało o godz. 18 zamknięte.

Zmiany personalne. Stanowisko sekretarza w Wydziale Powiatowym w Baranowiczach objął p. Roman Lech z Wołynia. Stanowisko inspektora samorządu gminnego przy Wydziale Powiatowym w Słonimie ma objąć p. Aleksander Iwanow, referent Urzędu Wojewódzkiego.

Reklama jest podstawą handlu.

Ogłaszajcie się w naszem piśmie.

CENY

W ubiegłym tygodniu notowano na rynku w Nowogródku:

ZIEMIOPŁODY: za 100 klg. w złotych
żyto 31,25—owies 40,60—jęczmień 37,50
pszenica 47,50 gryka . . . 37,50
ziemniaki . . . . . 15—

Artykuły spożywcze ceny za 1 klg.

MĄKA pszenna 1.15 żytnia 0,47

CHLEB: żytni 50% 0.65 szatrowany 0.50 razowy 0.40 pszenny 1.20

KASZA: jęczmienna 0 85 jaglana 1.— gryczana 1.40 manna 1.80 groch 0.60 ryż 1.30

NABIAŁ: mleko litr 0 40 masło 1 klgr. 5,00 ser 1 klg. 1.20 jaja po 15 gr. sztuka.

CUKIER: kryształ za 1 klg. 1.60 kostka 1 klg. 1,75

MIĘSO I TŁUSZCZ: wołowe za 1 klg. 1.80 baranie 1.80 cielęce 1.20 wieprzowe 3. słonina 4.— sadło 4.—

KONI:	wierzchowe	od 1.000	do 1.500	zł.
	zaprzęgowe lekkie	„ 800	„ 1.200	„
	„ ciężkie	„ 500	„ 850	„
	robocze	„ 150	„ 500	„

WÓŁ	żywej wagi za 1 klg.	0,95
WIEPRZ	„ „	2.40
CIELĘ	„ „	0,85
BARAN	„ „	0,95

ZE ŚWIATA.

Pierwsza jadalnia powietrzna.

Dnia 30 lipca wzbił się w powietrze z lotniska Bourget pierwszy aeroplan francuski na linji, utrzymującej komunikację powietrzną pomiędzy Paryżem a Londynem, zaopatrzony w bufet restauracyjny.

Oprócz mechanika, pilota, radjotelegrafisty i dwu kelnerów, obsługujących bufet, w aeroplanie zajęło miejsca dziesięciu podróżnych, przeważnie Anglików.

Niezwykły potwór morski.

Wśród publiczności, używającej w tych dniach kąpieli morskiej w pobliżu Tulonu, wybuchł popłoch ogromny na widok płynącego szybko ku brzegowi długiego potwora czarnego.

Śród głośnych okrzyków przerażenia, wszyscy rzucili się do ucieczki na brzeg, a w ścisku i zamieszaniu kilka osób odniosło poważne obrażenia.

Nareszcie potwór nadpłynął i zarył się w piasek wybrzeża. Okazało się wówczas, że była nim zbłąkana ślepa torpeda, wypuszczona przez jeden z torpedowców francuskich, odbywających w pobliżu ćwiczenia!

RUTYNOWANA nauczycielka muzyki (ukończ. Warsz. Konserwatorjum) i języka francuskiego udziela lekcyj według najnowszej metody. Zgłoszenia przyjmuje admin. „Życia Nowogródzkiego".

RZECZY CIEKAWE.

Paul Bourget przy pracy.

Słynny powieściopisarz francuski, Paul Bourget, jest wielkim śpiochem.

Pewnego razu przyjaciel Bourgeta, hr. d'Haussonville, zaprosił powieściopisarza do swego zamku.

Gdy następnego dnia, do godziny 11-ej Bourget nie schodził na śniadanie, zaniepokojony gospodarz wszedł do pokoju gościa.

—Przepraszam, że cię budzę—rzekł, widząc przyjaciela, leżącego w łóżku.

—Ależ ja już nie spałem! —zawołał Bourget. Może trochę drzemałem, a właściwie medytowałem. Bo mam zwyczaj zrana, leżąc w łóżku, zbierać i porządkować swoje pomysły, słowem pracować.

Następnego dnia jeszcze w południe Bourget nie przyszedł na śniadanie. Hrabia więc powtórnie udał się do niego i rzekł, wchodząc do pokoju:

—Drogi przyjacielu, doprawdy pracujesz zanadto. Zobaczysz, że się przepracujesz!

Twarda głowa.

Niezwykle twardą głowę musi mieć bawiący niedawno w Londynie prezydent rzeczpospolitej murzyńskiej Liberii, sam murzyn czystej krwi, dr. George Burgess Dunbar King, jeżeli sądzić ze zdarzenia, które mu się przytrafiło podczas wizyty powyższej.

Prezydent odbywał ze świtą, jachtem prywatnym, przejażdżkę po Tamizie, z Windsoru do Tapiom Court. Gdy podpływano do mostu bardzo nizko rozpiętego nad rzeką, rozległa się komenda: „Schylić głowy!" Wszyscy natychmiast zastosowali się do niej, oprócz prezydenta który stał na pokładzie, zapatrzony w krajobraz, całą więc siłą uderzył głową o żelazne belkowanie mostu.

Okrzyk przerażenia wyrwał się z ust towarzyszów dr. Kinga, byli bowiem pewni, że prezydent legł z roztrzaskaną głową na pokładzie.

Tymczasem murzyński mąż stanu podniósł się bez trudu, potarł z uśmiechem czoło i melancholijnie spojrzał na nowiutki swój cylinder popielaty, zupełnie zgnieciony i podarty.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy naszych Szan. Abonentów o łaskawe uregulowanie prenumerat.

SAMOCHÓD

4-ro osobowy marki „DODGE" torpedo po generalnym remoncie i odnowieniu do SPRZEDANIA. Zrzeszenia Samorządów Powiatowych w Warszawie, ul. Leszczyńska 6.

45.

DRUKARNIA SEJMIKOWA

w NOWOGRÓDKU

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykonuje takowe szybko, dokładnie i po cenach przystępnych.

przy drukarni znajduje się introligatornia oraz wytwórnia stempli kauczukowych.

Obstalunki przyjmuje się w Biurze Wydziału Powiatowego.

Redaktor i wydawca **Wojciech Biega.** Druk. Wydz. pow. w Nowogródku.